

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronkowski w Poznaniu.

administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
ca Wilhelmskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od pierwsza drobna 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobna 2 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartału
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów,
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech,
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmuje
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego, należących do państwa
pocztowego. W innych krajach, gdzie nie ma agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można tak
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie szczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas,
Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Ketemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Buku: S. Bajorński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.



Wincenty Pol.

Dzielimy się nader smutną wiadomością z czytelnikami naszymi. Śpiewak Pieśni Janusza, Pieśni o ziemi naszej, Mohorta i tylu arcydzieł poezji naszej, Wincenty Pol umarł. Redakcja Tygodnika Wielkopolskiego odebrała w tym względzie pod dniem wczorajszym od syna zmarłego telegram następujący: „Kraków, 2 grudnia. Straciłmy ojca. W czwartek w południe pogrzeb. Zapraszamy.“

Strata to wielka. Sędziwy, ościenny wieszcz, który pieśniami, sięjąc wiarę w przyszłość naszej o-
czyzny, wychodził pokolenie całe, który w każdej pra-
cy i uroczystości narodowej brał czynny udział i który
prawie do ostatniej chwili rzucał pieśni natchnione na-
rodowi — zamilkł na zawsze. Nie podobna nam w tej
chwili ocenić całego znaczenia i wpływu, jakie wywarł
zmarły na społeczeństwo i literaturę naszą — uczyni-
my to następnie, dziś zaś wyrazimy jedynie życzenie,
by i Wielkopolska była reprezentowaną na pogrzebie
wieszcz, który miłością swą i pieśniami zawsze ogar-
niał całą Polskę. Z poczucia wielką dowiadujemy się
w tej chwili, że kilka osób z Księstwa wybiera się na
ten smutny obrządek. U mogiły wieszcz świadczą one
będą o naszym powszechnym smutku i naszej boleści.

POZNAŃ, 3 grudnia.

Najważniejszą na dziś wiadomością jest mianowa-
nie 25 członków Izby panów, których niewątpliwie, in-
w tych dniach zawezwie minister spraw wewn. do Ber-
lina, ażeby wreszcie przeprowadzić projekt do ordyna-
cji powiatowej, od którego przyjęcia zależy stanowisko
pana Eulenbura. — Nazwiska nowo nominowanych
członków, podane pod rubryką właściwą, których szcze-
gółne zaufanie cesarskie powołało do Izby panów jak
największą dają pewność, że mianowani generałowie i
wyżsi urzędnicy państwa nie powiększą stronnictwa p.
Kleista i Plötza, ale staną w opozycji do znie-
widzionych przez prasę liberalną feodałów. — Czy
rząd, jak się spodziewają, nowych jeszcze zamianuje
panów — nie wiadomo; gdyby na ogłoszonej co do-
piero liście poprzestał, świadczyłoby to, że udało mu
się wielu z tych, którzy dotychczas przeciwko ordyna-
cji głosowali, na swoją przeciwną stronę, bo w prze-
ciwnym razie większość, jakaby miał rząd w Izbie
panów, byłaby bardzo nieznaczna.

Minister francuski spraw wewnętrznych Lefranc
podał się — jak doniosły wczorajsze telegramy — do
dymisji, a do skutkiem wyniku ostatniego głosowania
w sprawie adresów przesyłanych przez rady jeneralne,
głosowania będącego niższym wiec, jak wotum nieuf-
ności dla ministra spraw wewnętrznych, a właściwie dla
p. Thiersa, na którego ręce adresy te wyrażające ra-
dosć z powodu zwycięstwa rządu nad prawicą były
wystosowane. Głosowanie to, będące nowym i niespo-
dziewanym zwycięstwem stronnictwa nieprzyjawnego p.
Thiersowi, wywołało nowe obawy nie tylko w Paryżu,
lecz i w pałacu prezydenckim; wprawdzie nie za-
chodzi tym razem obawa, aby ostatnie niepowodzenie
zaważyło stanowczo na szali losów obecnego rządu,
głosowanie jednakże, o którym mowa jest zapowiedzią,
że trudności z czasem w ten sposób się wzmogą, iż nie-
podobniestwem będzie sprawować rządów za pomocą
dzisiejszej większości. Ze monarchiści mimo klęski do-
znanej przeszłego piątku z taką zawziętością uderzają
wciąż na p. Thiersa, przypisując dzielniki tej okoli-
czności, iż stronnictwo to działa według udzielonych
im przez hr. Chamborda instrukcji, których hasłem
jest: strącenie p. Thiersa. Ten ostatni ma mieć w rę-
ku dowody, iż istnieje formalny spisek, skierowany
przeciw jego rządowi. Mimo tego wszystkiego monar-
chisci mają być mocno niezachwiani i nie wierzą, aby
im się udało w chwili obecnej zawładnąć sterem rządu.

Przesilenie gabinetu węgierskiego stało się już rze-
czą dokonaną. Na wczorajszym posiedzeniu Izby niż-
szej zawiadomili marszałek, iż gabinet hr. Lonyaya po-
dał się do dymisji, a cesarz zwołujący go z sprawo-
wanych dotąd obowiązków, polecił p. Szlavy, aby zajął
się złożeniem nowego ministerstwa. — Szlavy był do-
tąd ministrem handlu i jest jednym z tych niewielu
mężów, którym co do prawości charakteru nawet skraj-
na lewica, tak skora w podnoszeniu zarzutów, oddaje
wszelką sprawiedliwość.

Dziś nie odebraliśmy ani poczty wiedeńskiej ani
peszteńskiej, i temu przypisać należy, iż nie mamy za-
dnych bliższych szczegółów co do ostatniej narady mi-
nisteryjalnej, która nas o tyle interesuje, że na niej roz-
bierano, czy należy lub nie Galicyę uszczęśliwić refor-
mą wyborczą. — Utrzymują się jednakże pogłoski, że
provincia polska wyjęta będzie z pod ogólnego prawa.

Z Hiszpanii donosi Agence Havas cały szereg
szczeółów odnoszących się do karlistowskiego i repu-
blikanckiego ruchu i środków, jakie przedsiębierze rząd
przeciw wicherzom pojedynczych stronnictw. Marszał-
ek Serrano ofiarował rządowi swe usługi w Katalo-
nii, żądając największe publiczne porządkowi zagraża
niebezpieczeństwo. Izba deputowanych tymczasem pra-
cuje spokojnie nad budżetem ministerstwa oświaty.

Izba parów w Portugalii, która jak wiadomo ukon-
stytuowała się jako trybunał sądowy mający wyrokować

w sprawie margrabiego d'Angeji, wpłaconego w osta-
tni spisek, orzekło, iż tenże stał się winnym zbrodni
stanu i sprzyśszenia przeciw konstytucji. Izba nato-
miast uwolniła margrabiego od zarzutu zdrady kraju.

Z Aten donoszą, że mocarstwa, które zawezwane
zostały, aby przewodniczyły w sprawie laurionickiej, o-
świadczyły, iż chętnie przyjmują na siebie rolę rozjem-
cy. Według Indépendance belge król podpisał
dekret rozwiązujący Izbę deputowanych, co wywołało
ogólne w kraju niezadowolenie.

* Nie bez interesu zapewne będzie dla czytelników
nrszych rozporządzenie król. rejencji dotyczące braci
naszych wychodźców z Królestwa Polskiego. Ciekaw-
nym jest ono zwłaszcza w punkcie naturalizacji. Jako
warunek sine qua non nadania obywatelstwa tutejszego
jest znajomość języka niemieckiego.

Rozporządzenie to brzmi jak następuje:
Bydgoszcz, 2 grudnia 1871.

Królewskiemu urzędowi radcy ziemianńskiego prze-
syłamy niniejszym urzędową kopię rozporządzenia mi-
nistra spraw wewnętrznych z 11 listopada jako i roz-
porządzenie naczelnego prezesa prowincji odnoszące się
do wzmiankowanego ministerjalnego reskryptu z 24
listopada, do uwzględnienia i zastosowania. W rozpo-
rządzeniu tym zamieszczone są przepisy i w ogóle po-
stępowanie, jak się z cudzoziemcami polskiej naro-
dowości, a zwłaszcza zbiegami polskimi z rosyjskiego
państwa obchodzić należy, po zniesieniu kartelowej
konwencji z zagranicą z dnia 8 sierpnia (27 lipca)
1857. Wedle powyższych przepisów każdy bez legi-
tymacji przechodzący granicę rosyjsko-polską poddany,
a w ogóle każdy cudzoziemiec polskiej narodowości,
potrzebuje do pobytu swego w Prusach pozwolenia
naczelnego prezesa tej prowincji, w której za-
mieszkuje lub zamieszkać myśli. Każdy radca ziem-
niański jako i urząd policyjny są obowiązani, skoro
dowiedzą się o pobycie, lub przejściu granicy takich
osób, natychmiast donieść o tym naczelnemu prezesowi
prowincji i zażądać w odpowiedzi czy i w jakiej gmi-
nie, powiecie lub całej prowincji pobyt takiemu cudzo-
ziemcowi dozwolonym będzie i pod jakimi warunkami.
Prócz tego obowiązane są powyższe urzędy przesyłać
naczelnemu prezesowi dokładne sprawozdanie o osobi-
stych stosunkach przybysza, dla czego i z jakich po-
wodów przeszedł granicę, oraz wszelkie osoby jego do-
tyczące papiery, a to w każdym podobnym przypadku.

Wszystkim rosyjsko-polskim zbiegom i cudzoziem-
com polskiej narodowości, przechodzącym granicę Prus
w charakterze żebraków, włóczgów, albo w ogóle nie-
bezpiecznych osób, należy z użyciem wszelkich środków
nie dopuścić przejścia granicy, a jeżeli wydanie ich
natychmiastowe odnośnej władzy jest niemożliwym,
natychmiast zażądać rozporządzenia pod tym względem
radcy ziemianńskiego.

Cudzoziemcy polskiej narodowości jako i rosyjsko-
polscy poddani nie mają odtąd być naturalizowa-
nymi, jeżeli nie umieją tyle po niemiecku,
aby się rozmówić mogli, a naturalizacja tych
osób może w ogóle dopiero mieć miejsce po kilko-
leśnietu ich pobycie w prowincji. Jeżeli wnioski o na-
turalizację nie odpowiadają tym dwóm warunkom, to
nie należy wniosków tych przysyłać do nas, ale raczej
urzędu, do których odnośne wnioski wniesione zostały,
powinny je same odrzucić. Jeżeli zaś wnioskodawcy
zadosyć uczynili obudwóm warunkom, w takim razie
należy to w przesłanym nam sprawozdaniu wyraźnie
nadmienić.

Przy udzielaniu w każdym razie odwołalnej
karty pobytu cudzoziemcom polskiego pochodzenia,
powinny odnośne władzy wyraźnie nadmienić, że wszel-
kie wnioski o naturalizację nie będą uwzględnione, je-
żeli wnoszący o naturalizację nie nauczy się po
niemiecku. Dołącza się przytém egzemplarze powyż-
szego rozporządzenia, celem rozdania ich wszystkim
magistrom i komisarzom obwodowym powiatu.

Królewska Rejencja.
Wydział dla spraw wewnętrznych.

Wiadomości urzędowe.

Npan raczył lantratowi Gregorovius w Pleszewie nadać
pozwolenie do noszenia cesarsko-rosyjskiego orderu św. Anny
drugiej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 30 listopada.

(Uroczysty obchód rocznicy śmierci A. Mickiewicza).

□ Jak corocznie tak i wczoraj obchodzili młodzieży
uniwersytecka uroczystość smutną rocznicę śmierci naj-
większego naszego wieszcz.

Sala ratuszowa była przepelniona młodzieżą. Pier-
wsze miejsca zajęli profesorowie uniwersytetu, wielu
posłów, członkowie akademii nauk w Krakowie z pre-
zesem Dr. Mayerem na czele, znakomitsi artyści i
literaci.

Galerye nabite były publicznością.
Pierwszy zabrał głos z trybunu p. Małachow-
ski, słuchacz praw na uniwersytecie tutejszym. Pełną
polotu poetycznego była jego z wielkim czuciem wy-
głoszona mowa wstępna, w której skreślił ostatnie chwi-
le Mickiewicza, i skon jego wśród garstki tułaczów
polskich na ziemi obcej.

Lat 17 temu jak wieszcz nasz żyjący tylko Polską
i dla Polski z polecenia rządu francuskiego udał się
na Wschód, by tworzyć tam legiony, które miały
wskrzesić Polskę, wrócić ją do życia, a znalazł tam
śmierć. Unia ksiądz Ławrynowicz dał mu olej świę-
ty, a żyd Armand Loevi zamknął oczy apostołowi na-
szemu. Przecudnym był ustęp ostatni mowy p. Małachow-
skiego. Bądź spokojny wielki duchu nieśmiertelne-
go mistrza naszego, Twoja idea jest i nasza, a Twoja
Oda do Młodości to koran nasz! „Razem młodzi
przyjaciele!“ — rzekł — tak! my pójdziem razem,
wspólne nasze cele, i tylko wspólnymi młodzieńczymi
siłami osiągniemy je!

Grzmot oklasków zgromadzonej młodzieży potwier-
dził upewnienia mowcy.

Ode do Młodości wygłosił p. W. Bełza.

Z kolei miał słuchać praw p. Górski zajmujący
o Adamie Mickiewiczu na uniwersytecie wileń-
skim i wpływie jego na ówczesną młodzież. Żalować
należy, że szanowany autor rozprawy tej, napisanej na
podstawie pamiętników Domejki, nie dał jej odczytać
komuś silniejszy głos i lepszą mającemu wymowę. O ile
można było dosłyszeć, przeszedł p. Górski w swój
rozprawie dzieje walk narodu przed i porobiorowych
i ciągłych protestów przeciw dokonanej na Polsce zbro-
dni, świadczących wymownie o sile i żywotności narodu.
Przeszedł potem usiłowania Czartoryskiego, Czackie-
go, Kollataja, Osolińskiego i Raczynskiego, porównał
stan uniwersytetów warszawskiego i wileńskiego, skre-
ślił obszernie stan ostatniego pod wpływem Śniadeckie-
go i patriotyczne prace Tomasza Zana, który główną
położył zasługę około naprawy stosunków na uniwer-
sytecie wileńskim i ożywienia młodzieży tamtejszej no-
wym, patriotycznym duchem. Tu spotkał się z Zanem
Adam Mickiewicz przybywszy do szkół z Nowogródka
na uniwersytet. Mowa charakterystyczna Tomasza Zana
i podnosi wymownie ogromne jego zasługi, zatrzymuje
się dłużej nad dziejami stowarzyszeń młodzieży wileń-
skiej, Filomatów, Promienistów, Szubrawców i Fila-
retów, skreślił odczytanie się uniwersytetu, którego mo-
torami byli Zan i Mickiewicz; wyświeca następnie sto-
sunek Mickiewicza do ówczesnych stowarzyszeń mło-
dzieży, których Zan był głową a Mickiewicz sercem!

P. Cetwiński odśpiewał Kraszewskiego Moją
piosnkę z muzyką Aleksandra Zarzyckiego i
Gaszyńskiego Czarną sukienkę, którą na żąda-
nie powtórzyć musiał. Śliczną bo też napisał Wład.
Żeleński muzykę, a p. Cetwiński ma nadzwyczaj sy-
mpatyczny tenorowy głos.

Bethovena „Marche funebre“ odegrał p. Sta-
niewicz, a Saladina „La stella d'amore“ odśpiewał
także akademik p. Ziembiński.

P. Ordon młody i w Księstwie zaszczytnie zna-
ny, wśród nas mieszkający poeta wygłosił następnie
piękną wiersz własny „w rocznicę zgonu Mickiewicza“
za co mu słuchacze kilkakrotnie powtarzającami się
oklaskami szczerą złożyli podziękę.

Niespodzianką, która się wielce do uświetnienia
wieczoru przyczyniła, było pojawienie się na estradzie
bawiącego tu właśnie sławnego pianisty p. Hans von
Bülow.

Zaproszony na wieczór i wezwany przez członków
komitetu urządzającego, stanął odczo przed zgromadze-
niem, a uchyliwszy czoło przed popiersiem Mic-
kiewicza, przemówił słów kilka w języku francuskim
do zgromadzenia, upewniając, że bardzo rad jest ze
spessośności oddania i ze swęj strony winnego holdu
au grand homme, grand poète et grand pa-
triot! Wśród grzmotu oklasków siadł do fortepiano
i po cudnej tęsknej improwizacji, wypłynął z pod
palców artysty sławny polonez Chopina. Po uciszeniu się
uroczystych tonów objawił się zapal słuchaczów nieskoń-
czonemi, kilkakrotnie powtarzającami się oklaskami.

Na zakończenie pięknego obchodu zabrał głos hi-
storyk Henryk Schmitt i zwracając się do młodych
słuchaczy wzywał ich do gorliwej pracy. Epoka Mic-
kiewicza to epoka walk o byt narodu, obchód dzisiej-
szy łączący się z rocznicą powstania listopadowego,
jest przypomnieniem tych walk. Dziś przynajmniej
tu w tej części Polski nie ma już tego srożenia się
przeciw nam, dziś swobodniej nad rozwojem sił na-
rodowych pracować możemy, a pamiętajmy, że dziś ludy
zdobywają sobie stanowisko pracą. Zabierz się więc
młodzieży z tą samą ideą, która przewodniczyła przez
całe życie Mickiewiczowi do pracy. „Razem młodzi
przyjaciele!“ razem do pracy, niech podnieta jej bę-
dzie miłość ojczyzny, a celem tej pracy jej odrodze-
nie!...

Paryż, 29 listopada.

(Raport p. Babbie. — Posiedzenie czwartkowe. — Zerwanie p.
Thiersa z prawicą. — Opinia publiczna. — Rocznicą powstania
listopadowego. — Posiedzenie piątkowe. — Wypadek głosa-
nia. — Mowa p. Ernoul. — Cnota nad cnotami p. Gambetty. —
Pogłoski. — Posiedzenie sobotnie. — Dłszy ciąg walki. —
Zmiany ministerjalne. — Jeszcze o głosowaniu 29 listopada. —
Złość bonapartystów).

(S. E.) Piszę (nie wiedząc jeszcze o wypadku
wczorajszego posiedzenia) pod wrażeniem raportu pana
Babbie, który żądając odpowiedzialności ministeryjalnej,
wypowiada wyraźnie wojnę stronnictwu radykalnemu,
chce stworzyć rząd walczący, czyli uzbrojony do wal-
ki, czy jak przymetować elastyczne, groźne wyrażenie
un gouvernement de combat. Raport ten rów-
nież jest wyzywający, równie gwałtowny, równie skier-
owany przeciw p. Thiersowi, jak interpelacja generała
Changarniera, jest to, rzecz można, drugie wydanie je-
go mowy. P. Thiers nie może cofnąć się przed pra-
wicą; albo lewica i prawe centrum głosowaniem swo-
jem przeciw propozycji p. Babbie zapewnią rządowi
zwycięstwo, albo prawica zrzuci pana Thiersa i wy-

woła tén samém wojnę domową. Od dwóch dni ży-
jemy w tej alternatywie. — Za kilka godzin dowiemy
się, czy prawica uskuteczniła zgubne, występne zama-
ry swoje i zrzuciła Francję w przepaść, z której tak
trudno było p. Thiersowi ją wydobyć.

Rezultat posiedzenia czwartkowego nie jest stano-
wcy; dyskusya odłożona na dziś, niepokój trwać bę-
dzie 24 godzin więcej. Ale przynajmniej pan Thiers
zerwał już z prawicą, żadnych ustępstw robić nie bę-
dzie; albo Izba przyjmie propozycję komisji głosując
za odpowiedzialnością ministrów zrzuci p. Thiersa, al-
bo głosując za poprawką p. Dufaure, utrzyma rząd
obecny, a zamianuje komisję z 30 członków, mającą
roztrząsać wszystkie reformy konstytucyjne, o jakich
była mowa przed dwoma tygodniami.

Tymczasem można było się przekonać wczoraj
wieczorem z rozmów licznie zebranych na bulwarach
Paryżan o usposobieniach opinii publicznej, o powsze-
chnym oburzeniu przeciw prawicy, która prowokuje ta-
kie przesilenia, z których sama nie zdolna jest wyjść bez
krwi wylewu. Bardzo pociesającym jest symptoma-
tem, że w tym niepokój ogólnym nie stronnictwa na-
miętność, ale sam tylko patryotyzm zdaje się już gó-
rować.

Odbyło się dzisiaj, jako w rocznicę powstania
listopadowego nabożeństwo w kościele Wniebo-
wzięcia; zebrało się 200 członków dawnej emigracji.
Szkoła batyniolska posłała tam także uszczuplony swój
zastęp. Kazanie miał ks. Jelowski, który rozczulił do
łez wymownym streszczeniem boleści i zawodów życia
wygnańczego.

9 wieczorem. — Znany już wypadek głosowania.
Publiczność licznie zebrana na dworcu kolei żelaznej
de St. Lazare witała wracających z Wersalu depu-
towanych: „Niech żyje p. Thiers! Niech żyje republi-
ka!“ Poprawka p. Dufaure przyjęta została więk-
szością 36 głosów. Większość stała się mniejszością;
rewolucyoniści stronnictwa monarchicznego zwyciężeni,
stronnictwo zachowawcze republikańskie zwycięstwo
właśnie traci; zapał ogromny, radość niewypowied-
ziana. Dzienniki wieczorne we wszystkich rękach.
— Cała zasługa za to zwycięstwo należy się panu
Thiersowi.

Mowa jego dzisiejsza jest arcydziełem. Nigdy nie
mówił on z taką szczerością, z takim uczuciem, z ta-
kim patryotyzmem. Zanim list ten odbierzesz, już
znana wam będzie ta mowa z telegramów. — Nie po-
chlebiamy wcale lewicy, której zapatrywań w najwięk-
szą liczbę kwestyi nie podziela, oświadczając raz jes-
zcze, że wolałby konstytucją angielską niż amerykańską,
występując bardzo ostro przeciw socyalizmowi, wytłuka-
jąc prezydent republiki, dla czego jednak dają mu poklaski
z lewej strony izby; nie wierzy w to, żeby monarchia
była obecnie we Francji możliwą, sam dał słowo, że
nie przeciw rzeczywistości nie robi, a słowa dotrzy-
mać musi. Jeżeli prawica sądzi, że monarchia możliwa,
ponieważ ona się nie zobowiązała, niech weźmie w swo-
je ręce władzę i zaprowadzi monarchię; prezydent nie
chce rządzić mimo izby. Ale jeżeli ma on rząd zatrzy-
mać, to musi mieć zaufanie większości, musi z drugiej
strony mieć władzę mniej ściśniętą i wyraźniej okre-
śloną. Naczelnik władzy wykonawczej, przy wszechmo-
cnej izbie albo jest bezsilnym, albo musi uciec się do
zamachów stanu, do których p. Thiers nie czuje w so-
bie powołania. Niech więc izba wyrzeczy, mowa zaś
może oddać sobie tę sprawiedliwość, której mu nikt nie
odmówi, że od dwóch lat poświęcił się bez granic in-
teresom Francji.

Po tej mowie ulubieniec stronnictwa klerykalnego
p. Ernoul, sprawozdawca komisji roztrząsającej projekt
prawa p. Jules Simon o reformie szkolnej, zabrał głos
z kolei. Starał się zmienić grunt dyskusyi. Powiedział,
że nie idzie tu bynajmniej o monarchię i republikę,
ani o osobę p. Thiersa, że prawica jedynie tego ża-
da, aby p. Thiers stał się jej naczelnikiem i rozpoczął
z nią walkę przeciw stronnictwu nieporządku. Okazał
się względnie umiarkowanym, mimo zaczepki, którą
zakończył swą mową, zacytowawszy ustęp z dzieła p.
Thiersa, w którym mówi, że naród nie powinien nigdy
zdać się na jednego człowieka, choćby ten człowiek był
geniuszem.

P. Thiers łatwo wykazał o ile śmieszne jest poro-
wnanie jego osoby i władzy z osobą i władzą cesarza
Napoleona I., nalegał na to, aby głosowanie wyrzekło
o zaufaniu lub nieufności, a po przemowie mało zna-
czącemu p. Lucyana Brun, nastąpiło to głosowanie tak
niecierpliwie oczekiwane a przyjęte z lewej strony ok-
rzykami: „niech żyje p. Thiers! Niech żyje rzeczo-
spolita!“

Dzień ten 29 listopada zostanie w historii rewo-
lucyi z lat 1870—72 jednym z najpamiętniejszych. Mo-
żna uważać już republikę jako ustaloną; a do tego
rezultatu nie mało się przyczyniła także postawa pełna
godności lewicy nawet radykalnej. Obawiano się, żeby
Gambetta nie chciał występować, aby zmniejszyło bez-
wątienia liczbę głosujących za p. Thiersem. Gambetta
dowiedł, że umie i milczeć, co jest w danych razach
jak mowi przysłowie, cnotą nad cnotami.

Są to nowiny urzędowe. Gdybyśmy chcieli tu przy-
toczyć wszystkie pogłoski, jakie krążyły podczas tych
dwóch dni, mieściłaby na to nie starczyło. W razi
zwycięstwa prawicy, miał być zaarrestowanym p. Thiers
gdyby chciał się sprzeciwić decyzji izby; jen. Duero
już miał spieszyć z wojskiem na pomoc prawicy. —
Była nawet mowa o jego destytucji, ale dotąd ni-
sprawdza się ta ostatnia pogłoska. W każdym razi-
a zdaje się być pewnym, że uniknielibyśmy stras-
znej rewolucyi i straszniejszej represyi. Dla tego na-
ród wdzięcznym jest p. Thiersowi i wszyscy uważają
za wielkiego obywatela i patryotę, dla tego nawa-
niektórzy członkowie prawicy cieszą się z przegrana
która jest dla narodu wygrana, bo nie wszyscy tak s-

zasłepieni jak ten członek prawego centrum, który przed kilku dniami wołał: „niech zginie Francja, raczej niż parlamentaryzm.“

1 grudnia. Nie sądzić jednak, że walka już skończona. Prawica prowadzi dalej nieszczęśliwie rozpoczętą walkę. Oto już na wczorajszym posiedzeniu, z okazji interpelacji pana Prax-Paris o adresach rad muncypalnych do prezydenta, po gwałtownych mówach pp. Prax-Paris, Baragnon i Raoul Duval, prawica większością 8 głosów uchwala nagane dla ministra spraw wewnętrznych p. Lefranc, który skutkiem tego głosowania pada się do dymisy. Ale zastępcą jego będzie p. Ricard z prawego centrum, a mówią jednocześnie o dymisy pp. de Goulard i Teisserene du Bord, na których miejsca powołani będą także członkowie prawego centrum, a mianowicie pan Casimir Périer. P. Thiers zdecydowany bowiem pobić prawicę i pobić ją; rozwiązanie lub częściowe odwołanie jest rzeczą niezbędną, a za każdym wyborem zmniejszy się liczba mameleków prawicy.

Książęta orleanscy w piątek nie głosowali wcale. Z deputowanych Paryża p. Brunet mistyk, p. de Ploenc, wice-rejent banku i p. Lefebure głosowali przeciw rządowi, a tym samym wyrzekli się kandydatury na przyszłe wybory. P. Wołowski głosował za rządem.

Bonapartyści nie popadają się ze złości. Musieli głosować z prawicą, której mówca p. Ernoul wyrzucił się o Napoleonie III, mówiąc, że to jest un César de rencontre. P. Ernoul wykrył ten wyraz z Dziennika urzędowego, ale wszystkie inne dzienniki zamieściły je. Piękna to koalicja panów monarchistów.

NIEMCY.

* Berlin, 2 grudnia. W dziejach Prus, jakieś to już wczoraj na tępą samą napomknęli miejscu, stanowić będą ostatnie dwa lata jedną z ważniejszych epok. Zewnętrzna polityka pruskiej monarchii, poparta dobrze zorganizowaną, liczącą i karną armią, doprowadziła Prusy do zwycięstwa, o jakim nie marzyli pewno, a nadto przyniosła im i zatwierdziła przodownictwo w rzeszy niemieckiej, która zgodnie włożyła koronę cesarza Niemiec na głowę pruskiego monarchy. Fakta te należą już obecnie do historii, a przyszły bezstronny dziejopis będzie miał bogaty materiał do studiowania wzrostu i rozwoju małego niegdyś księstwa, które bodaj przez wiek jeden doszło do pierwszorzędnej mocarstwa Europy i same nieomal złało potęgę i znaczenie cesarstwa, którego skiniemieniem przez długie lata ulegał świat prawie cały i ku którego zwalczaniu musieli najślisznie mocarstwa Europy wyprowadzać w pole swe pułki. Obecnie wewnętrzna polityka Prus do ważnych zbliża się reform, do reform, które stanowić będą niezawodnie epokę w wewnętrznym ich ustroju. Nie znana dotąd w dziejach parlamentarnych pruskiej monarchii opozycja Izby panów przeciw rządowym projektom, wyrodziła chwilowe przesilenie, które pociągnęło za sobą oburzenie rządu i jego pierwszego ministra, i dało pocich prawdopodobnie wszedł w życie. Reforma Izby panów i zamienienie jej na zwykłe ciało dyplomatyczne w charakterze rady państwa, podległej i zależnej zupełnie od rządu, zasadniczo zdaje się zamierzona przez kanclerza niemieckiego cesarstwa, chwilowo ostoi się tylko na mianowaniu nowych członków do Izby panów przez tak zwany paisschub, przysługujący koronie na mocy konstytucji w razach potrzebnych. Nie idzie przecież za tym, aby ks. Bismarck poprzestał na tym tylko półśrodki, pierwsza lepsza okoliczność doprowadzi do skutku rozwiązanie Izby panów i zamienienie jej w senat lub radę państwa. W takim razie ustrój wewnętrzny pruskiej monarchii wstąpi w zupełnie nową fazę parlamentarną i zwracać będzie musiał z tradycjami, które w pierwszym rzędzie stawały zawsze starych, zacofanych feudałów i junkrów pruskich, nie uznających poza szlachectwem pełnych praw człowieka i pruskiego obywatela. Reforma ta wprowadzona w życie — a nastąpi to prędzej czy później, jeśli ks. Bismarck przez dłuższy czas jeszcze pozostanie u steru państwa — stanowić będzie jedną z wielkich epok w dziejach parlamentarnych Prus. Obecnie przedłożył minister spraw wewnętrznych hrabia Eulenburg cesarzowi listę osób, mających być powołanymi do Izby panów. — Cesarz przyjął tę listę, która wedle Kreuz Zeitung następuje zawiera osobistość: generał audytor Fleck, podsekretarz stanu Bitter, prezydent Friedberg, generał dyrektor bezpośrednich poborów Schumann, dyrektor ministerialny Philipsborn, tajny radca Sulzer, prezydent Dechend, tajny radca Balan, poślusząbowy naczelny prezes dr. Eichmann, Bethmann Hollweg z Runowa, prezes morskiego handlu Günther, feldmarszałek Herwarth Bitenfeld, feldmarszałek Steinmetz, generałowie piechoty Peuker i Holleben, generał Stosch, Rath z Lauersfort w nadreńskich prowincjach, wiceprezes najwyższego apelacyjnego sądu Henrici, generał prokurator Weber, poseł Magnus i ministrowie stanu v. d. Heydt i Patow.

Wymienione osobistości w liczbie 23 są w jednej połowie wysokimi urzędnikami monarchii, w drugiej oficerami najwyższych stopni. Co do dwóch jeszcze osobistości nienastąpiła dotąd — wedle Kreuz Ztg. — królewska decyzja. I tych dwóch nominacji należy się lada chwila spodziewać, a 25 nowych panów wejdzie do Izby i przyprowadzi do skutku Ordynary powiatową, nad którą obrady rozpoczną się w Izbie panów w przyszły czwartek.

Na polu więc politycznym ważną przechodzą Prusy reformę, na polu religijnym zbliżają się jeżeli już nie do nowej reformacji, którą analogicznie nazwałby można reformacją Bismarcka, to przynajmniej do zmiany zasadniczego dotąd stanowiska. Prusy wypisali dzisiaj stanowczo na swym sztandarze owo Rzymskie „salus reipublicae suprema lex esto“ i stanęły wręcz przeciw kościołowi katolickiemu, którego idea kosmopolityczna nie godzi się z interesami państwa o pewnej narodowości i pewnych, a wyłącznych swych celach. Stąd kościoła, są pierwsi poddani i sługami państwa, obowiązki ich i czynności względem przełożonych swych duchownych z nacelną głową w Rzymie, zależnymi są od woli rządu i jego organów. Co nie zgadza się lub mogłoby szkodzić interesom monarchii, to bezwarunkowo stawia katolickich księży w kolizję z państwem i sprowadza w następstwie więzienie i pieniądze kary ze strony przełożonych władz cywilnych. Oto zasadniczy program obecnego systemu Prus. Program ten nie ulega już po znanych rozporządzeniach, żadnej wątpliwości, a najświeższa Nord. Allg. Ztg., organ ks. Bismarcka wyraźnie

nam go w następujących przedkłada słowach: „A jeżeli by to, co zamierzał wniosek ultramontanów (mowa tu o wniosku deputowanych Reichenspergera i Mallinekrota), było rzeczywistie paragrafem konstytucji i jako taki musiałoby być uznane — cóżby było tego koniecznym następstwem? Naturalnie że wniosek o natychmiastową zmianę odpowiedniego paragrafu konstytucji, który zmusza państwo do wspomnianych swych nieprzejawiających w osiągnięciu coraz większego znaczenia i władzy. Dla tego o wniosku tym powiedzieć musimy, że wystosowany był do rządu albo do Izby deputowanych tylko pozornie, a materialnie obliczonym był na wrazenie i skutki po za Izby. Dla tego do celu poświęcają wnioskodawcy parlamentarne swe imiona; plebs i grex uwierzy im przecież, iż rząd ciężko zawiął, nie chcąc mieć kózla ogrodnikiem w własnym ogrodzie.“

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 30 listopada. O rezultacie narady odbytej dnia 29 listopada pod przewodnictwem samego cesarza brak dotąd pewnych, autentycznych danych a jedynie wolno nam w tej mierze posilować się przypuszczeniami i kombinacjami dziennikarskimi. Mniej lub więcej zbliżeni do siebie. Najbliższym zadaniem tej narady była sprawa wyborów bezpośrednich i stosunek takowej do Galicji. Co się tyczy samej reformy wyborczej, to cesarz miał się zgodzić jak najzupełniej na projekt wypracowany w tej mierze przez p. Lassera, nie udzielił mu jednakże jeszcze upoważnienia do wniesienia takowego na stół pełnej Izby; sankcja ma dopiero na drugi tydzień nastąpić.

Co się zaś tyczy stosunku tejże reformy do Galicji, to niemal wszystkie wieści w tym się zgadzają, że Galicja wyjęta będzie z pod obowiązującej wszystkich krajów koronne reformy wyborczej! — Rząd chce w ten sposób udowodnić — píše Neue Freie Presse, że jak przy objęciu steru tak i teraz stoi na gruncie przyjętego przez się programu, na którego czele zapisana była reforma wyborcza i ułoga z Galicją, a zarazem zamierza wystąpić w obec Galicji z namacalnym dowodem, ile mu zależy na dobrém z nią zachowaniu. — Według innych wersji rząd względem Galicji zastrzegł sobie „wolną rękę“, według trzecich zaś pogłoszek, gabinet cały upierał się przy tym, aby zawiesić na kolku ułogę z Galicją i udarować reformą wyborczą, w najwyższym jednakże kolach stanowczo sprzeciwiono się podobnemu bezgłębemu postępowaniu z krajem, który coś waży na szali wypadków przedtawskich. Są jeszcze dzienniki, jak Deutsche Zeitung i Tagespresse, które donoszą, że cesarz zezwolił na przedłożony mu projekt do ustawy o reformie wyborczej i upoważnił ministrów do wniesienia takowego na stół Izby, jako przedłożenia rządowe. — Galicja według tych organów nie byłaby wyjęta z pod ogólnego prawa.

Wiadomość ta jednakże nie znajduje wiary u innych dzienników, które owszem w tym się zgadzają, że Galicja zajmie w obec reformy wyjątkowe stanowisko. Niezawodnem jest, — że stanowiący adres sejmowi galicyjskiemu nie mało przyczynił się do podobnego zezwolenia na przedłożenie projektu. — Na porządku dziennym nie stoi żadna ważniejsza sprawa.

W sejmie pragskim (przyszło d. 29 listopada do silnego starcia między dwoma czeskimi deklarantami, przybyłymi wyjątkowo do sali obrad, aby złożyć do laski marszałkowskiej jakąś interpelację. Marszałek ks. Auersperg, obaczywszy w sali dwóch czeskich deputowanych, zawezwał ich do złożenia przyrzeczenia, na co odezwał się pierwszy p. Cizek: Przyszedłem tutaj, aby wnieść interpelację, proszę przeto o odczytanie takowej. — Marszałek: Pan nie jesteś tutaj gościem, lecz posłem, a jako taki musisz złożyć w moje ręce przyrzeczenie poselskie. Cizek: Jako poseł mam prawo i bez przyrzeczenia wnieść interpelację i dla tego proszę ks. marszałka o uczynienie zadość memu żądaniu. Marszałek: Do mnie jedynie należy ustanawiać porządek dzienny i powtarzam panu, że bez przyrzeczenia nie mogę go uważać jako członka tej Izby. Cizek: Nie jestem tu gościem i dla tego mam prawo głos mój w tym miejscu zabierać. Lecz po cóż wiele mówić! wszak całemu światu znane jest dobrze, jak mało mam zależeć na tym, aby działać przynajmniej według tych ustaw, jakieście sobie sami sfabrykowali. Wobec podobnego położenia oddalamy się, zanosimy jednakże protest przeciw bezprawnemu postępowaniu p. marszałka.

W czasie tego przemówienia panował w sali zgiełk, hałas, wrzawa nie do opisania. Centraliści rzucali się jakby kłaniami tarantulami, a gdy posłowie czescy opuszczali Izbę sejmową, towarzyszyli im ironiczne przycinki i grubiaństwa całego Zgromadzenia.

Po uspokojeniu się odczytał marszałek pismo, mocą którego zawezwał posłów czeskich do wzięcia udziału w obradach, a następnie odpowiedź tychże posłów w której wyłuszczone powody zniewalają ich do wstrzymania się od podobnego kroku. Gdy odczytywano ów dokument, wiernokonstytucyjni deputowani, niechcąc kazić swych uszów słuchaniem tak bezbożnego pisma, wynieśli się grupami na korytarze.

Najświeższe wiadomości z Pesztu donoszą, iż w sprawie hr. Lonyaya padły już kości. Hr. Lonyay ustąpił z nim cały gabinet. O dymisy swój i swych kolegów miał p. prezes gabinetu zawiadomić d. 29 b. m. klub Deaka. Droga telegraficzna oznajmił już cesarzowi, że składa urządowanie. Cesarz zawezwał go do siebie. — Hr. Andassy jest za tym, aby powierzyć hr. Lonyayowi utworzenie nowego gabinetu.

Z drugiej zaś strony telegrafują z Pesztu do N. f. P., że Szlawa wziął na siebie złożenie rady ministerialnej. Gdyby mu się udało zebrać odpowiednie osobistości, zawiadomił natychmiast o tym cesarza. Cesarz miał przybyć do Pesztu d. 1 grudnia, i tutaj to wręczy mu hr. Lonyay tak swoją jak i całego gabinetu dymisy.

FRANCYA.

* Paryż, 30 listopada. Podczas gdy rząd ze wszystkich stron kraju odbiera liczne dowody zadowolenia i radości z powodu szczęśliwego zakończenia przesilenia, Zgromadzenie narodowe na wczorajszym posiedzeniu zadokumentowało ponownie, iż nie ma w niem wielkiego poparcia. Prax Paris jeden z deputowanych cesarstwa wniósł interpelację w kwestyi adresów zaufania nadesłanych p. Thiersowi z wielu miast Francji. Interpelację tę odrzucono z wielkiem niezadowolaniem prawicy na sobotę, wymierzona ona była

przeciw ministrowi spraw wewnętrznych. Zgromadzenie uznało 305 głosami przeciw 299 adresy radców generalnych za nieprawne, a w skutek tego minister Lefranc musiał złożyć dymisy. Stę przynajmniej deputowanych, którzy brali udział w głosowaniu, nie przybyło na posiedzenie Izby w dniu wczorajszym, przewidując jakie będą jego następstwa. Nowe niebezpieczeństwo grozi rządowi ze strony komisji petycyjnej, która uchwaliła przedłożyć Zgromadzeniu sprawozdanie na korzyść wydalonego księcia Napoleona. Ze zaś bonapartyści stanęli przy ostatnim głosowaniu po stronie rojalistów, zdaje się, że rojalisci równą miarą im za to odpłacą i opierając bonapartyzm, zarządzą nową porażkę rządowi. Rojalisci oburzeni są prócz tego na publiczne i głośne objawy wesołości w dniu wczorajszym na dworcu paryskim z powodu szczęśliwego zakończenia przesilenia i twierdzą, że podczas stanu oblężenia nie powinny mieć miejsca podobne demonstracje. Być może nawet, iż wniosą z tego powodu interpelację. Opozycją przeciw prezydentowi popierają energicznie i klerykalni, których wpływy nie są bez skutku.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświacie ludowej otrzymaliśmy na fundusz żelazny od Hr. Skorzewskiej z Lubostroń Tal. sto. — p. Radojewskiego na poczet składki z Wschowy Tal. 1 gr. 20; p. Grudzińskiego na poczet składki z Gniezna Tal. 4 gr. 8 fen. 6. — i wreszcie tal. 10. zebranych w pewnym kółku familijnem w Bydgoszczy dnia pamiętnego 29 listopada. —

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Olten, 1 grudnia. Dziś po południu po odbytem posiedzeniu delegowanych starokatolików, odbyło się Zgromadzenie ludowe, na którym jako mówca wystąpił profesor Reinkens. Zgromadzenie to uchwaliło różne rezolucje, odnoszące się do organizacji gmin starokatolickich i przyjęło wniosek, który zmierzał ku temu, by z pomocą ustawy stać związkową na straży wolności sumienia pojedynczych jednostek krępowanej wpływem kleru, dalej przyjęło wnioski dotyczące autonomii gmin w sprawach kościelnych, niemniej znieśienia papieżkiej nuncjatury w Szwajcarii.

Nowy Jork, 1 grudnia. Sekretarz skarbu Boutwell zarządził na miesiąc grudzień sprzedaż 4 milionów w złocie i zakupno 4 milionów w bonach. Budżet wydatków Stanów Zjednoczonych wynosił ma na rok 1874 308 milionów, a przeto 10 milionów więcej niż było budżecie z r. 1873.

Nowy-Jork, 1 grudnia. St. Johns nawiedzonym został strasznym orkanem, który zburzył 12 gmachów i 6 okrętów. Obok tego zginęło wiele ludzi.

Bern, 2 grudnia. Przy otwarciu posiedzenia rady narodowej podniósł w przemowie najstarszy wiekiem przewodniczący p. Stelin, że między dokonaniem nowymi wyborami do rady narodowej a odbytem dnia 12 maja r. b. głosowaniem powszechnem zabodzi znaczne przeciwieństwo. Według tego, jak on rozumie, nie będzie na nowo rozpraw rewizyjnych byłoby na miejscu, w którym razie atoni naradzający polecić, aby nad rewizją konstytucji związkowej głosowano ustępami.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wersal, 3 grudnia. Zgromadzenie narodowe przyjęło na dzisiejszym posiedzeniu różne pozycje budżetowe bez żadnej dyskusji. W czwartek wybiorą biura komisją do projektów praw w kwestyach konstytucyjnych wedle wniosku ministra Dufaure.

Waszyngton, 2 grudnia. Dziś otwartym został kongres Stanów Zjednoczonych ordziem prezydenta. W ordziu tem powiedziano przedewszystkiem, że Stany Zjednoczone cieszą się zupełnym pokojem tak na wewnątrz jak i na zewnątrz, nie mniej ciąglem rozwojem, zakłóconym tylko na chwilę ostatnim pożarem w Bostonie. Nie dziś nie zagraża w przyszłości pokojowi. Różnice, jakie zachodziły między Ameryką a Anglią wyrównane zostały w sposób nie przynoszący w niczem szkody polityce Ameryki. W skutek wyroku cesarza Wilhelma usunięte zostały ostateczne przeszkody, stojące na zawadzie przyjaznym z Anglią stosunkom. — Rząd i naród Ameryki winien jest cesarzowi Wilhelmu szczególniejszą podziękę za trudy podjęte przy wydaniu wyroku polubownego w sprawie tak zawiąkaną, jaką była sprawa wysp Sanjounskich; nie mniej wdzięczności należy się także genewskiemu sądowi polubownemu, którego niezmordowanej działalności, takowi i bezstronności przypisać należy, że kwestya Alabamy po myślnego doczekała się rozwiązania.

Rządowi i narodowi Ameryki szczególnie na tem zależy, aby utrzymać w przyszłości przyjazne stosunki z Niemcami, Rosją i zachować wieczną i niezłomną przyjaźń dla Francji, najdawniejszej aliantki Ameryki. Dobrym tym stosunkom nie stoi na przeszkodzie.

Przyszłoroczna wystawa wiedeńska skrupuje tem silniej węzły wzajemnego dobrobytu między pojedynczymi narodami i będzie silną dźwignią do ogólnego wzrostu cywilizacji.

Po poświęceniu obszerniejszej i pełnej uznania wzmianki dla rządów zmarłego Juareza, prezydenta Meksyku, wyraża Grant nadzieję, że nowy prezydent odpowie nadziejom, jakie pokłada Ameryka w jego mądrości i patriotyzm, że utrwali pomyślnie z Ameryką stosunki i położy koniec zgubnym i niepokojącym agitacjom objawiającym się przedewszystkiem w obwodach nadgranicznych.

Ordziej wyraża w dalszym toku żal z powodu, że na Kubie dotąd nie zdołano zaprowadzić porządku i że stan jaki dziś tam trwa

nie budzi nadziei prędkiego uspokojenia tej kolonii.

Zdaniem ordzdia niewolnictwo dotąd niesunięte z posiadłości hiszpańskiej, jest głównym powodem ogólnego rozstroju, z jakim spotykamy się na Kubie, a mimo że powstańcy, jak wszystko świadczy, nie mogą liczyć na zupełne powodzenie, to i Hiszpanii nie udało się dotąd stać się panią nieprzyjaznego jej ruchu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 3 grudnia. Odczyt wczorajszy dr. Szymańskiego o kolejach żelaznych Ks. Poznańskiego odznaczał się przedewszystkiem jasnym, zwięzłym poglądem na nasze stosunki komunikacyjne i na te korzyści, jakie przyniosą i przyniosą mogą naszej prowincji koleje żelazne zwłaszcza, jeśli takowe w ten sposób zostaną powiązane, iż będą, raczej drogami mającymi na oku własny handel i przemysł niż traktami europejskimi, jak się rzecz ma z koleją poznańsko-ostrowską i marhijską. Prelegent zwrócił przedewszystkiem uwagę na mającą się budować kolejkę kluczborsko-poznańską, na korzyści, jakie ona przyniesie może naszej prowincji, przechodząc będzie bowiem przez powiaty zaopatrzone obficie w węgiel i drzewo, a przeto w kapitały, które z powodu utrudniających środków komunikacyjnych najgorzej się procentowały. Przy tej sposobności zwrócił dr. Szymański uwagę na te okoliczności, iż stolarstwo jednemu niemal u nas jest przemysłem, który zaopatruje zagranicę w wyroby sporządzone w miejscu, a przemysł ten wzmoże się gdy Poznań, gdzie właśnie stolarstwo na wysoką praktykowane jest skalę, połączeniem zostanie bezpośrednio z okolicami obfitującymi w bogate lasy.

Wczorajszy odczyt stanowił tylko pierwszą część odczytu, rozłożonego na dwa wieczory i odznaczał się jak już powiedzieliśmy, zwięzłością, jasnością i należytem przedstawieniem obranego przedmiotu; z całą tą wagą od początku do końca był wysłuchany. Publiczność licząc się nań zebrała.

* Miejscewo policijne doniesienia. Policja aresztowała młodego rzeźmieszkę, który skradł z brzojki nie strzeżonej przez woźnicę futro mekkie i chciał z takowem nieposposzczeniem się oddać. — W noc z 28 na 29 listopada skradł nieznaną dotąd złodziej z pewnej destylacji, w której nieposposzczenie pozwolił się zamknąć, 9 talarów, bezczulkę śledzi, cygara, parę butów, obdawał się najlepszymi cygarami i wyniósł się nieposposzczone przez nikogo oknem. — Znalezione zegarek wraz z łańcuszkiem, broszkę, papiery legitymacyjne i wojskowe i czarny jedwabny parasol.

* Nowa ulica łącząca ulicę Berlińską z św. Marcinem a przezwana ul. Bismarkowa buduje się z zdumiewającą szybkością. W sobotę ustawiono już na gmachu narożnym, przeznaczonym na hotel wiananie dachu. Roboty postępują nader szybko.

* Przed krótkimi wydziału karnego tutejszego król. sądu powiatowego stał dziś redaktor dawniejszy Gazety Wielkopolskiej, oskarżony z powodu artykułu pod tytułem: „Jacta est alca“ zamieszczonego w numerze j. 48. Po wyoczeniu sprawy i przeczytaniu aktu oskarżenia wniósł król. prokurator przeciw obłożeniu o karę 50 tal. grzywni lub dwutygodniowe więzienie, które sąd o tyle zagościł, że skazał obłożonego na 15 tal. grzywni lub 3 dniowe więzienie.

* Generał-porucznik p. Rauch mawiającowy komentantem 9 dywizji przybył tu w sobotę, a przedstawiciel był głównodowodzącemu jen. Kirchbachowi udał się do Głogowa, celem objęcia powierzonoj mu komendy.

* Teatr polski. W dniu wczorajszym w teatrze miejskim po raz drugi odegrano z większym jeszcze niż poprzednio powodzeniem: „Lew zalcachany“. Pisząc o szczególnej mamie na myśli p. Nowakowską a nadewszystko p. Moszyńską, którego gra niepozostawiała nie do życzenia. Również na obsadzenie rol. Hrabiego d'Arse przez p. Bendę, zyskało to przedstawienie, również na innych drobnych zmianach, jakie Dyrekcja zaprowadziła. —

* Wczoraj na przedstawieniu w teatrze polskim było osób 281. —

* Jutro w Króli zebrał się wyborów powiatu Krobickiego i wschowskiego w celu wybrania kandydata na posła na sejm pruski —

* P. Rachowczyński z Młyna Łącznego pod Poznaniem na posiadłość swej wykopał urnę z monetami i ozdobami arabskimi z IX wiec. —

* Konkurs. Na konkurs ogłoszony przez Dyrekcję oświaty ludowej, jak się dowiadujemy nadeszły znów dwie powieści ludowe, a mianowicie jedna pod tytułem. Najdłuższy skarb z motto: Ziemia to ciało narodów; druga: Kto z Bogiem, Bóg z nim, powieść dla ludu na tle historycznym z Sig. 777 A. —

* Petycja pastora Quistorpa do sejmiku względem przedsięwzięcia odpowiednich środków przeciw szerzącej się w Berlinie niemoralności krąży także i w kołach tutejszych; pomieniona petycja, żąda między innymi, aby księgarzom, kupującym niemoralne książki odbierać konsensy.

* Temowarstwo. „Uł“ zakupił, jak Ordęownik donosi, na własność kamienie przy ulicy Butelskiej i Ślusarskiej nr. 6 od p. Moellera za 21,000 talarów. W kamienicy tej urządził stowarzyszenie handel s. 6r, a w przyszły czwartek otworzył handel lokietowy przy ulicy Kramarskiej pod nr. 8. Handel ten trudni się będący znowu przemysłowców, a towary składać się będą z płótna, szrytyngu, perkalków, rypsów i wszelkich materii należących do tego rodzaju handlu. Na nowy ten handel wzywamy tem więcej uwagę publiczności naszej, że kupować w nim będzie wolno każdemu nie tylko członkom „Uł“, a kupującą też będą mieli korzyść, że nie potrzebują się obawiać przepłaty ani nabycia złego towaru i poprzy tym najbiedniejszą klasę naszego miasta, która rzeczywiście potrzebuje pomocy. Postępujemy na tej drodze rozważnie a coraz dalej i dalej, a z pewnością z czasem otrzymacie się nieco Poznań z proletaryatu i biedy, którą dzisiaj jeszcze spotyka się na każdym niemal kroku.

* P. Antoni Rose (znana firma polska) w Bazarze sprzedaje wszystkie afendowe wyroby po uniarkowanych cenach i sprowadza je wprost z fabryki Christoffa w Paryżu i Karlsruhe. Wszystkie afendy p. Rosego opatrzone są wiarogodnym znakiem fabrycznym, co powinno wystarczyć publiczności skargającej się, że w polskich handlach nie wszystkich dostać można towarów.

* Z Jutrosina. Przy odbytych tutaj d. 26 z. m. wyborach do reprezentacji miejskiej stawilo się z pierwszemu oddziału tylko 8 wyborców, z drugiego 20. Wybrano w pierwszym oddziale kupca p. Hirscha, w drugim piekarsza Alguisiewicza i obywatela Basisńskiego. Wybory odbyły się w porządku wzorowym. Majorat jutrosiński objął w ostatnich czasach radca legacyjny p. Hugon Radoliński.

* Karty pocztowe (Postkarten). Z nowym rokiem sprzedawane zostaną na wszystkich urzędach pocztowych i miejscach, gdzie dotąd można było dostać kopert i marek karty odpowiadające wartości 1 gr. — 2 centów tak że odąd nie będzie już potrzeba nalepiania na kartach marek pocztowych, co dotąd się praktykowało.

* O kole olesnicko-poznańskim i jej rozszerzeniu pisał do Bromberger Ztg.: Budowę tej kolei wzięto na siebie towarzystwo budowlane Plessner i Sp. w Berlinie. Prace rozpoczęła się najpóźniej w przyszłym roku, kroki przygotowawcze już niemal pokończone, a ostatecznego zezwolenia ministra niebawem należy się spodziewać. Powiaty, przez które koleja ta będzie przechodzić rozbrajały akcyi za 700,000 talarów, t. j. siódmą część kapitału zakładowego. Towarzystwo myśli o przeciągnięciu tej linii z Gniezna wprost do Bydgoszczy celem połączenia jej z koleją wschodnią. Życzęcyby należało, aby graniczne powiaty, tudzież sam Bydgoszcz, jako punkt najważniejszy na całej przestrzeni zainteresowały się jak najwięcej o wem przedsięwzięciu.

* Od p. J. I. Kraszewskiego odbieramy następujące pismo.

Do Szanownej Redakcji Dziennika Pozn. W świeżym wyszłym zbiorze: „Stuletnia niewola“ 1872 r. pełnym tytułu zajmujących artykułów — znaleźliśmy przesłany przez nas — Spis Polaków znajdujących się w ostatnich czasach na wygnaniu w Usoli, przysłany Agatonowi Gillerowi. — Jest to omyłka z naszej zapewne pochłonna winy i niejasnego wyrażenia się przy przesłaniu artykułu, który doszedł nas z innego źródła. Uważamy za obowiązek przeprosić za to redakcyję i sz. p. Agatona Giller, któremu spis ten do dalszego jego pracy jako materiał posłużyć może.

J. I. Kraszewski.

1 grudnia 1872.

* W Toruniu, jak donosi Ordęownik w d. 29 listop. miał odczyt p. Danielewski Majster od przyjaciela ludu. Zjazd był liczny, sala zapelniona. Po odczycie była kolacja wspólna.

* Od p. Kwitowskiego, kolportera książek polskich, dochodzi nas pismo z Gazeta Toruńska pismo następujące: „Rachunek z książek przeznaczonej sprzedaży kołczy się po

ścisłym i rzetelnym obrachunku na tem, że od Trzech Króli aż do 3 października r. b. sprzedają za 842 tal. 5 gr. 6 fen., w ostatnim zaś czasie za 81 tal. 8 gr. zatem wogóle za 923 tal. 13 gr. 6 fen.

Pan Leon Czarliński związa interes kolporterstwa książek polskich, a ja z tego powodu poprzestaję nadal książki rozwodzić i sprzedawać.

W przeszłą sobotę wyprawili towarzystwo angielskie, budujące jedne połowe mostu pod kolej żelazną tu w Toruniu na Wiśle, rodzaj festynu, w którym i publiczność brała częściowy udział. Wczoraj w niedzielę, jako w dzień otwarcia kolei mazurek na przestrzeni od Jabłonowa do Ostrody, przybyło dość znaczne grono osób z Prus Wschodnich do Torunia, a przyjęte uroczystości na dworcu, zasiadło następnie do obiadu w Artushofie i późno w wieczór tam jeszcze gościło. (Gazeta Toruńska).

W Zurychu w dniu 27 listopada umarł Józef Jaworski, patron przy trybunale cywilnym warszawskim.

W Łomży umarł w dniu 23 z. m. Mateusz Smiarowski rejent kancelarii ziemskiej przy trybunale łomżyńskim.

W Płocku w tamtejszym teatrze, odnowionym całkowicie dając przedstawienia sceniczne towarzystwo dramatyczne pod dyktando p. Ratajewicza. Później eciasej się z tego zarazem obawiają się, aby p. Ratajewicz nie zechciał organizować maskarad, taniec i balików, jak to się zeszłej zimy praktykowało, a pod osłoną czego demoralizacja zbierała obfite żniwo, a sztuka w swych adeptach spowieńcowała była.

W przedmiocie prenumeraty na Album Kopernika zbieranej w Kongresowie, czytamy w Kurjerze codziennym co następuje:

Ze wszystkich nasz ogół, powoli wprawdzie, ale ciągle popiera to, co pod każdym względem poparcia jest godne, do wiodących niech będzie Album Kopernika. Jakkolwiek bowiem liczba dotychczasowych na to Album przedpłaćców nie wyrówna liczbę spodziewanej i liczbę niezbędnej dla honoru kraju, który może się o tem poszczyć, iż wydał człowieka, który geniuszem swoim oświecił całą słowiańszczyznę, to jednak od czasu gdy pisma nasze zaczęły się wiecej tą sprawą Albumu zajmować, liczba ta nie przestaje wciąż wzrastać. Wprawdzie nie wiemy ile z Królestwa ogółem dotąd zapisało się prenumeratorów, wszakże to co się zapisało, przewyższa najmniej o dziesięćkroć liczbę prenumeratorów z Galicji, gdzie dotąd, jak pisze Libelt, zebrano dopiero 28 przedpłaćców! Redakcja naszego pisma z przyjemnością zaznacza, iż od dnia 28 września, w którym zaczęła zbierać na to Album przedpłaćców, do dnia dzisiejszego t. j. w 2 miesiące, sama jedna zebrała ich 47, nazwiska których drukowane były w Kurjerze.

Kalendarz. Jutro w środę dnia 4 grudnia Barbary panny i męz., w kalendarzu słowiańskim Lubomir.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 53, zachód o godzinie 3 minut 47.

Dnia 4 grudnia 1422 śmierć Mikołaja Trąby, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1583 organizacja Infant. — 1653 bitwa z Kozakami pod Zwanem. — 1783 pożegnanie Kościuszki z Waszyngtonem.

Pleszew, 25 listopada. (Walne zebranie kasy pożyczkowej i oszczędności). W wczelny czwartek 21 b. m. odbyło się walne zebranie kasy pożyczkowej i oszczędności w Pleszewie, spółki zapisanej. Liczba obecnych członków na posiedzeniu była tym razem znaczna, choć w stosunku do liczby członków spółki zawsze jeszcze mierna. Zagaił posiedzenie przewodniczący rady nadzorczej p. Stanisław Szaniński z Karmina wprowadzając patrona związku spółek ks. Samorządowego, który powitał obecnych na zebraniu członków dość długą przemową, wykazując korzyści z łączności i wzywając do dalszej pracy społecznej. Następnie przystąpiono do załatwienia porządku dziennego w sposób następujący:

1. Wniosek o pokrycie nadzwyczajnych kosztów urzędowania i administracji wynoszących 194 tal. 12 str. 2 fen. z funduszu rezerwowego.

Przewodniczący objaśnia zgromadzeniu wniosek ten i donosi, że rada nadzorcza uchwała na ostatnim swym posiedzeniu, aby rozłożyć pokrycie tych kosztów na lat kilka tak, że na ten cel zaledwie piąta część corocznie z czystego zarobku spółki wzięta będzie i zapytuje wniosek ten stawiającego, czy mimo tej uchwały przy wniosku swoim obstaje, poczem wnioskujący oświadczył, że uznaje wniosek ten za załatwiony. Zgromadzenie przechodzi pod takim okolicznościami do porządku dziennego.

2. Wniosek o wypożyczanie kapitałów na nieruchomości. Przewodniczący oświadcza, że rada nadzorcza zgodnie z zarządzeniem przesyła już do wniosku tego i uchwała, aby udzielić pożyczki na wesele i przyjmować zamiast poręczenia wekslowego zabezpieczenie hipoteczne dla zaciągających mającej się pożyczki, że jednak mimo to i chociaż uchwała ta według przepisów ustaw spółki starczy, aby mogła wejść w użycie, stawia wniosek ten pod obrady zebrania. Wszczęła się więc dyskusja co do kwestii, która wniosek ten narzuca, dość obszerna, która skończyła się jednak uchwałą zatwierdzającą uchwałę rady nadzorczej. Spółka więc odgadł będzie udzielała pożyczki zgodnie z ustawami swymi na wesele i przyjmie w miejsce żyrenta, czyli poręczyela zastaw hipoteczny, byle tenże dawał taką pewność, jaką zarząd uzna za dostateczną. Pożyczka nie traci więc charakteru wekslowego.

3. Zmiana paragrafu 11 ustaw. Paragraf powyższy stanowi, że najmniejszy udział członka winien 20 tal. wynosić i pozostawia członkom nieograniczoną sumę składającą do kasy spółki jako udział. Stawiono więc wniosek, aby oznaczono maximum udziału n. p. 200 tal. a nie pozostawiono woli członków zwiększenia udziału w dowolnej kwocie, a to dla tego, aby dywidenda dla jednostek nie była uszczuplana przez znaczniejsze udziały. W przedmiocie tym zawzięła się obszerna dyskusja, w której i patron po kilka razy glos zabierał, oświadczaając się za wnioskiem. Podniosły się jednak głosy, które twierdziły, że w przychodzie nie do wniosku tego upatrują ściśnięcie dobruści chęci członków i szkoda dla rozwoju spółki. Patron wywołał, że towarzystwa nasze powstają przeważnie w chęci niesienia pomocy biedniejszym i w celu zechęcenia ich do oszczędności, że im przychodzi daleko trudniej a nawet krwawo, odłożyć talara, podczas gdy mającejemu z łatwością przychodzi talar do kieszeni, że dla tego należy ograniczyć wkłady, aby talary tych biednych zespolili się z talarami możniejszych i przyniosli pierwszym więcej korzyści, bo im więcej talarów do dywidendy uprawnionych, tym drobniejsza jest cząstka na pojedynczy talar przypadająca i poparł swe wywody przykładami.

Na wywody te odpowiedział p. Trzaska i opierał w przydługiej swej mowie twierdzenia preopinanta twierząc, że w świecie finansowym talar zawsze jest talem i nie chodzi o to, w jaki sposób on jest nabytym, czy łatwo lub trudno, czy krwawo lub bez wszelkiego muzu; że jako taki w kasie spółki odbiera też dywidendę, bez względu na to, kto jest jego właścicielem czy biedny lub bogaty; że przeciwnie, im więcej kapitału własnego (a jako taki tylko udziały członków uznaje można) spółka mieć będzie, tym większym zyskiem w końcu roku będzie się cieszyła, tym większa cząstka przypadnie na talar po jedynemu i tym większy korzyść odniesie ci biedniejsi. Na wniosek patrona zatwierdzono, że dotąd w towarzystwie nie ma ani jednego członka, któryby więcej jak 200 złożył talarów jako udział, że nie ma nawet członka, któryby 200 przynajmniej talarów miał udziału. Pod takim okolicznościami uznano zebranie, że wniosek ten nie jest na czasie, dla czego też upadł znaczna większość głosów.

4. Zmiana § 15 ustaw.

Wniosek brzmiał, aby uchwalono, że udział członków będzie w końcu roku policzony procent po 5 od sta, po ujęciu do pierwszego dnia miesiąca następnego, bo podług ustaw nie przypadałaby dla udziałów żadna korzyść dla tego, że udziały są uprawnione tylko do dywidendy roku przyszłego. W dyskusji nad wnioskiem tym przemawiało wielu członków, z których p. Trzaska wniosł o poprawkę wniosku, aby zamiast procent po 5 od sta, umieścić wyraz: dywidenda. Po wielokrotnym przemawianiu za i przeciw wnioskowi, uchwalono zebranie znaczną większością głosów wniosek powyższy z poprawką pana Trzaski, a to dla tego, że mogłaby spółka przysięść w położeniu by czysty jej zysk nie starczył na zapłacenie 5 od sta procent udziałom a wtemczas musieliby członkowie mniejszym kontentować się procentem.

5. Zmiana § 26 i 34 ustaw.

Przewodniczący wnosi, aby Zebranie uchwalilo celem oszczędzenia znacznych kosztów insercyjnych za ogłoszenia spółki, że Dziennik Pozn. ma być jedynie oddzielnym organem towarzystwa, na co Zebranie jednogłośnie się zgodziło, pozostawiając jednak uchwałę rady nadzorczej do woli, czyby w miejsce jego nie należało obrać innego pisma, lub czyby nie zgłosiła się na zaproszenie członków na posiedzenia kurenda, a zamiastowych osobom karteczkami, któryby druk nie kosztował tyle, ile wynoszą koszty insercji do więcej pism czasowych.

Po załatwieniu porządku dziennego złożył przewodniczący Patronowi podziękowanie za podjęte trudności względem naszej spółki i przybycie na posiedzenie, poczem Patron zabrał głos, mówiąc spójnie dla jej wzorowej rachunkowości świetną przysługę. Tak patronowi jak i przewodniczącemu za jego starania i niezmordowaną pracę względem spółki, podziękowało

Zebrań okrzykami: „Niech żyje.“

Członków obecnych na Zebraniu które skończyło się około 9 w wieczór, było przeszło 50.

Pleszew, 27 listopada. (Sprawa burmistrza. — Jego odezwa. — Słów kilka poźegnanych.) Od ośmiu lat sprawuje u nas urząd burmistrza p. Hantzing, którego działalność sięga znacznie dalej, niż po za mury naszego miasta. Na moję podczas lata r. b. złożono świadectwo lekarskiego, które stwierdzało nadwątlenie jego zdrowie umysłowe, wniosł on o pensjonowanie swoje i zarazem o urlop. Po powrocie swoim z urlopu złożył burmistrz ponownie świadectwo, że zdrowie zupełnie i że cofa dla tego wniosek swój o pensjonowanie. Rada miejska nie chciała przypisać drugiemu świadectwu tyle wiary ile pierwszemu, i dla tego nie cofnęła pierwszego swego uchwały orzekającej pensjonowanie, którą i rejency potwierdziła. Nasz prezydent opuścił więc swoje stanowisko z końcem roku bieżącego, a nawet jeszcze wcześniej w skutek powtórnego uzyskanego urlopu. Jak się zdaje, przychodzi panu burmistrzowi z trudnością opuścić nasze miasto, bo rzeczenie się już w synagodze w obec zebranego ludu Izraela. — Oczekiwaliśmy dalszych żęgań, lecz pan burmistrz obrał inny sposób ogłoszenia swych, około dobra naszego miasta podjętych trudów. W tych dniach rozszalał drukowaną odezwę do mieszkańców miasta, która naprawdę zasługuje na to, aby była i w dalszych znana kołach. Jej brzmienie jest następujące w języku polskim — w języku niemieckim jest ono jeszcze lepsze.

Pleszew, dnia 15 listopada 1872.

„Gdy moje pensjonowanie, o które wniosłem, postanowienie; a król. rejencya szóstygodniowy urlop w celu pozyskania utraconego zdrowia, powtórnem udzielił mi raczyła, zbliża się dla mnie chwila pożegnania przez tyle lat piastowanego urzędu. Wszystkim miłym prawemu obywatelstwa ożywionym i w nich żyjącym mieszkańcom miasta tutajszego, składam niniejszem publiczne podziękowanie za ochozo udzielaną mi pomoc w pełnieniu często trudnych obowiązków urzędu mego, przez lat dziewięćnaście piastowanego.

Najlepsze siły mego życia oddałem na usługę tutejszego miasta, w niem stała kolebka moich dzieci, jego wspomnienie będzie mi zawsze drogim.

Kiedy w miesiącu kwietniu roku 1854, wpośród was wstąpiłem, liczba mieszkańców cholera przetrzeźniała, ledwie 5000 wynosiła, dzisiaj gdy Pleszew opuszczałem, liczba mieszkańców przeszło 6752 wynosi.

Rok 1855 był rokiem nędzy i niedostatku. Starałem się o ile mi siła stało, zapobiedz straszny ich skutkom. Niościem ochozo pomoc i ulgę, cholera lub inną epidemią na łożu cierpień i boleści złożony.

Lazaret miejski i ogród zamkowy stały się w czasie mego urzędowania, własnością miasta, wolną od długu. Ulice uregulowane, mosty drewniane zniszczone, a na miejscu ich masywne zbudowane, drzewa owocowe, upiększając miasto, zwiększając zarazem jego dochody.

Powstałe w r. 1862 nowe stowarzyszenie przemysłowców, daje dowód postępu i chęci do pracy.

Interesa kasowe komuny uregulowane, a chociaż dług, z uzyskania garnizonu pozostały, wyłącznie mnie przypisywanym bywa, oświadczałem, że nie ja sam, lecz wszystkie czynności zarządu miasta, wspólnie ze mną w tym kierunku działały, a grożąc wojny nikt przewidzieć nie mógł.

Z boleścią składałem urząd powołujący mnie często na ojca ubogich wdów i sierot, szukając jedynie w przekonaniu gorliwego wypełniania obowiązków, nagrody i uznania.

Trudno mi Pleszew opuszczać, gdzie tak często jako doradca występowałem, gdzie codziennie dojrzałem owoc pracy moich spóstrzeżeni, gdzie wesołe, pełne miłości oblicze, młodzi szkolni, codziennie radośnie mnie wita. To było ulgę cierpięciu nieraz mego powołania, a zarazem bodźcem do nowiej pracy, nowiej wytrwałości.

Jeżeli zaś patrzę po za siebie, spotykam niechęć i niezrozumienie, wyznaję, że nie jestem bez wady i proszę o przebaczenie ułomności ludzkiej.

Żegnając was Pleszewianie, życzę ci pomyślności i prosząc o miłą pamięć dla mnie i mój rodzinny.

Co daj Boże! Hantzing, burmistrz.

I nam trudno przychodzi żęgać się z p. Hantzingiem, który w niejednej rodzinie naszego miasta pozostawił ślady swego urzędowania niezatarte, że nam tylko serdecznie, że p. Edward Lasker wyprowadził się już z Pleszewa, bo przyznaliśmy się tenże do tem większego uświetnienia obiadu poźegnającego, który konieczność na cześć żęgnającego nas burmistrza danym być winien. Niech nam będzie jednak wolno do powyższej odezwy dorzucić słów kilka.

Uznajemy działalność p. H. z wdzięcznością, choćby nawet za przyzyczenie się do zwiększenia liczby mieszkańców Pleszewa o 1782 mieszkańców. Należy jednak uwzględnić, że inne miasta daleko więcej przez 19 lat się wzmożyły jak Pleszew. Na początku świata był tylko Adam; któremu burmistrzowi trzeba by przypisać zasługę, że Adama familia tak okropnie się zwiększyła?

Czy w roku 1855 burmistrz starał się zapobiedz strasznej nędzy, jaka tu i w naszych stronach panowała, nie wiemy, nam wiadomo, że powstały tu, jak i w innych miastach różne komisje i różne stowarzyszenia, które niosły biednym ulgę, burmistrz dysponował tylko workiem miejskim, do którego składki ściągają się ostatecznie egzekucją z mieszkańców. Nabycie lazaretu miejskiego i ogrodu zamkowego nastąpiło również z tego worka lecz i za uchwałą reprezentacji; burmistrz sam bez jej potwierdzenia nie nabywać nie może. Zresztą jaka ma w nabyciu lazaretu i ogrodu leżąc zasługa, trudno odgadnąć. W sposób taki można i dobra nabywać. Skoro pieniądze brakło skąpano skwapliwie piątą ratą kwartalną podatków w jednym roku z użyciem egzekutora i to nie raz. Zresztą będzie staraniem mieszkańców pozbyć się znów tego słynnego ogrodu zamkowego.

Ulice są wprawdzie brukowane, nawet tam, gdzie tego nie było potrzeby, ale z jakim kosztem; przypominamy bruk koło arsenału, który reprezentacji i burmistrzowi wiele krwi napisał, gdy go przekonano, że i w miastach stołecznych drożej nie brukuja, chociaż u nas kamień moc wielka. Jakże drzewa owocowe upiększają miasto, powinien być nam p. H. bliżej oznaczyc, bo nie możemy się w mieście żadnych dopatrzyć. Drzewa na żwirówce poznańskich były sadzone przed uszczupleniem miasta godną osobą p. H.

Co do przemysłowców to się już p. H. grubo myli, bo tworzenie cechów rzemieślniczych było w roku 1862 z góry narzucone, co zaś do towarzystwa przemysłowców, to nam wiadomo, że mu p. H. był szkodliwym, stawiając wszelkie zapory w jego rozwoju. Komuż mamy do podziękowania, że nauczyciele i wszyscy urzędnicy sądowi z niego wystąpili? Gewerbeverein, który powstał bez przyzyczenia się burmistrza, zamienił się również bez jego przyczyny na bank pożyczkowy.

Interesami kasy komuny zawiaduje kamelarz, jemu się należy uznanie za sumienne prowadzenie ksiąg kasowych.

Co do długów, z którymi nas p. H. zostawia wiemy, że jego staraniu osobliwie mamy je do podziękowania, a są one tak znaczne, że procenta od nich nam nawet na dwa lata prolongowano. Chociaż nikt wojny przewidzieć nie mógł, można było wiele oszczędzić. Na cóż się przydały wydatki na urządzenie komor wojskowych w budynku szkolnym i w ratuszu, kiedy arsenał był budowany. Mieszkańcy nadto nie zapomną postępowania z nimi, gdy którykolwiek żołnierz będący u nich na kwatrze, miał zachcianki. Diferencje takie zawsze były rozstrzygane na korzyść wojska, a żołnierza umieszczano w końcu w hotelu.

Nie wiadomo nam wprawdzie jakim będzie następca p. H., wiemy jednak dobrze, że choć z żalem przychodzi nam się z nim żęgać, nie będzie nam gorzej jak dotąd. W końcu jeszcze jedno.

Prezes reprezentacji miejskiej p. Vorwerk był w wielu względach przeciwnym gospodarowaniu p. H., musiał jednak uleść większości głosów, które sobie szanowny burmistrz zjednać umiał, a gdy narazicie p. Vorwerk rozstał się ze światem, oświadczył p. H. publicznie: „Den haben meine Gebote unter die Erde gebracht.“ Pan H. umiał więc swoim modlitwom przypisać śmierć ogólnie u nas szanowanego obywatela, nie dziwi nas dla tego pochwała jaką się obsypuje w swęj odezwie; że jednak orzeczenie to daje dostateczny pogląd na jego charakter, niech sądzi czytelnicy Dziennika.

Z Wroniek. Na dniu 1 grudnia zebrała się we Wronkach pod przewodnictwem pana sędziego Łysowskiego Rada nadzorcza poznańska garbarni na akcyje i rozpoczęła swą czynność od zwiędzenia zabudowań fabrycznych, i które ściśle poddała zbadaniu. Przekonała się ona prztem, że budowa fabryki samej na zupełnym już jest ukończeniu i że tylko ustawienie maszyn powstrzymuje rozpoczęcie prac garbarskich, które z 1 stycznia r. p. z pewnością w bieg wprowadzone będą. Budynek fabryczny sam, obszernych rozmiarów, urządzony praktycznie i wygodnie, w krótkim przeciągu czasu i taniej, niż w etacie przewidziano wystawiony, przedstawia wraz z innemi już nabytymi zabudowaniami, które wystrawiano i istosownie do celów garbarni zmieniono, osadę fabryczną, mieszającą w sobie wszelkie warunki jak najkorzystniejszego rozwoju. Kora debowa w dostatecznej ilości nagromadzona, jako też pozawierane już na skóry kontrakta, umożliwiające rychłe otwarcie instytucji, za wygarbowanych na próbę skór kilkanaście, przekonują, że produkt fabryki do najlepszych tego rodzaju wyrobów policzyć będzie można. — Po zwiędzeniu budynków przy-

stąpiła Rada nadzorcza do przejrzenia stanu kasy i książek i zrobiła to mile spozstrzeżenie, że ten sam ład i porządek, jaki w całym panował zakładzie, i tutaj się obawiał. Kantor skromny po kupiecku urządzony, mieścił w sobie wszelkie do prowadzenia interesu urządzenia, mieścił i książki, które umiejętnie i ze specjalnem zastosowaniem do interesu garbarskiego założone, z jak największą dokładnością i akumatnością. Resztę posiedzenia wypełniała dyskusja nad wnioskami tak panów dyrektorów, jak i członków Rady nadzorczej.

Opuścić fabrykę, wyniosła Rada nadzorcza do przekonania, że to tak skromnie, i z tak małym stósunokom funduszami rozpoczęte dzieło, z czasem do znacznych rozmiarów rozszerzy. Usprawiedliwiają zaś nadzieje te dyrektorowie fabryki pp. Władysław Dziembowski i Mieczysław hr. Łubiński, którzy swą pracą, energią i znajomością rzeczy potrafił usunąć wszelkie dotychczas nadarzające się im przeszkody i w krótkim czasie przedsięwzięcie to do tak zadawalniającego doprowadził stan. Bo też wypinając gorliwie obowiązki dyrektorów fabryki, byli panowie ci przekonani, że ważne spełniając zadanie, budując nowy przybytek przemysłu naszego, który nowa ma być podpora w materyalnym rozwoju sił naszych. — Publicznie za to uznanie niechujm będzie zachęta do dalszej pracy a wewnętrzne ich zadowolenie główną nagrodą za podjęte zabiegi i trudy.

Ostrzeszów. W dniu 30 listopada r. b. odbyły się u nas wybory do Rady miejskiej. Wyborcy stawili się licząc z małymi wyjątkami, za co zasługują na wszelką pochwałę. W oddziale 2 i 3 wybrano jednogłośnie Polaków pp. Marwega Wład. kupca i Mosińskiego Ignac. W 1 oddziale jak zwykle przeszedł Jyd p. A. H. Türk 8 głosami, kandydat nasz p. Pancek Jan, otrzymał 7 głosów. Z naszych stawili się do jednego z wyjątkiem księdza proboszcza Majewskiego, który niewiadomo z jakiej przyczyny przybyć nie raczył.

P. Jan Pancek, kupiec, jak się dowiaduje w dniu 14go lipca b. r. przez radę miejską był wybrany na członka magistratu. — Rejencya wyboru tego nie zatwierdziła nie podając przyczyn.

W końcu tegoż doniesienia niech mi wolno będzie jeszcze nadmienić, że rzadko w którym miasteczku praktykuje się taka procedura jak w naszym. — O posiedzeniu jakie Rada miejska ma odbyć, nie oznajmia obywatelom ani przez ogłoszenia lub plakaty jak to być powinno. Dalej, chociaż się kto dowie o posiedzeniu i na takowe przyjdzie, to narażi się przez to na zarzut wicherzenia itd. (Czyżby to miało być prawdą? Przypisek Redakcyi Dzień. Pozn.)

W końcu tu dodaje, iż i u nas nie powstało nikomu w głowie, ażeby listy wyborców wyłożoną przejrzeć, gdybyśmy się byli w tem dopinowali, w pierwszym oddziale byłibyśmy swego przeprowadzili.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Dziejów powszechnych Fr. Szlosera w polskim tłumaczeniu wyszedł zeszyt 4 i zawiera dalszy ciąg dziejów Grecji.

— Tygodnika Wielkopolskiego wyszedł Nr. 48 i zawiera: O metodzie w nauce ekonomiji, napisał Dr. Józef Descaurs de Tournay. (Ciąg dalszy). — Obrazki litewskie. Ze wspomnień tułacza Sobarr. (Ciąg dalszy). — Sereada. Z Puszczy, wiersz Wł. Bely. — Kilka uwag o liryce i lirykach naszych najnowszych. (Ciąg dalszy). — Mam dwa domy. Farszka sceniczna w 3 aktach, przez Włodzimierza Wolskiego. (Ciąg dalszy). — Przegląd literacki: Rocznik Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, napisał Dr. K. Libelt. (Dokończenie). — Teatr. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Skrzynka do listów.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 3 grudnia

HOTEL FRANCUSKI. Chłapowski z Sońnicy, Trzeński z żoną z Popowa nad Gopiem, Gutowski z Ruchocina, Kościelski z Szarleja, Drwęski z Inowrocławia, Lubinski z Wapienka, Kisielnicki z Zielonej, Zakrzewski z Weln, Jankowski z Barda, Łukowski z Gonic, Łukomski z Biechowa, Głębocki z Psarskiego, Ks. Rudziński z Czeszewa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Gdańsk, 30 listopada. Przez większą część tygodnia mieliśmy pochmurne lub dżdżyste powietrze, które dopiero w ostatnich dniach nieco się wypogodziło. Wiatr zachodni.

W całej zachodniej Europie panuje podobna niepogoda, przy dość łagodnej temperaturze. Oziębiny silnie się przeto rozwinęły i przedwczesny ten rozwój budzi obawę o przyszłe zbiory. Tranżkowe zbożowe miały więc prawie wszędzie lepszą tendencją.

W Anglii dowozy krajowe małe, a lepsze gatunki pszenicy, które bardzo są rzadkie, osiągały nieco wyższe ceny. Towar zagraniczny również więcej był żądany po pełnych cenach zeszłego tygodnia, pomimo bardzo znacznych dowozów, gdyż od 18 do 26 m. b. przybyło przeszło milion hektolitrow maki i pszenicy. Jęczmień zaniębany i tańszy o ½ szylinga na kwartę. Groch bez zmiany.

W Francji od dni kilku ceny pszenicy mają słabnącą tendencją. Z powodu wzbieranych rzek wiele młynów przestało pracować, popyt się zmniejszył a właściciele zboża przewidując obniżenie cen, spieszą z sprzedażą i są skłonniejszymi do ustępstw. Żyto mało żądane, ceny bez zmiany.

W Hollandyi i Belgii targi spokojne i ceny cofnęły się o 25 do 50 cent. na 100 klog. Żyto z powodu niskich cen bez zmiany lecz w ogóle trudniej miało odbyt.

Na naszym placu popyt był mierny, jednakże z powodu małych dowozów, pszenica podrzędnych i średnich gatunków osiągała pełne ceny zeszłego tygodnia. Ziaro wyborowe tak biale jako też wysoko pstrę skłize więcej było żądane i placowano je w ostatnich dniach o ½ do 1 tal. drożej jak zeszłej soboty.

Żyto dla potrzeb konsumpcyj jako też do eksportu bez zmiany, na terminowe odstawy nieco tańsze.

Jęczmień i groch przy trudnej sprzedaży o ½ tal. na 2000 funt. tańsze.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 1350, żyta ton 880.

Placono za 2000 fun. wag celnej czyli jedne tony:

Za szefel berliński.									
Pszen. białej.	120-130	85-89	3 18	6	3	2	6		
„ wys. pstr. szkl.	127-129	84-86	3 17	6	3	20			
„ jasno pstrój	125-128	82-85	3 15	6	3	18			
„ pstrój	126-128	80-83	3 12	6	3	16			
Żyta krajowego	120-124	53-55	2 5	6	2	8			
Jęczm. dwurzędowego	112-118	49-52	1 23	6	1	2			
Grochu białego podł. gat.	43-45	1 28	6	1	2	1			

Aleksander Makowski i Sp.

Sprawozdanie tygodniowe

z gieldy berlińskiej
Leona Pilaskiego.

Berlin, 1 grudnia.

Na gieldzie walorów zajmowano się w minionym tygodniu głównie regulowaniem interesów na ultimo; które przy łatwości gotówki, bez trudności uskuteczniało. Ceny walorów spekulacyjnych w ciągu całego tygodnia, prawie bez zmiany pozostały, a spodziewać się należy, iż ceny dzisiejsze i nadal jeszcze te same pozostaną.

Francuzi i Kredyty, jak zwykle, tak i tym razem w pierwszym postawione były rzędzie; ceny takowych na początku tygodnia wznosić się zaczęły, lecz w końcu jednego talara na sznycie utraciły, notowano pierwsze i drugie 210-209 talarów za sztukę.

Lombardy niżej niż w zeszłym tygodniu 124½-124 tal. za sztukę. Akcyje kolei żelaznych stale. Akcyje kolei kol. m. mind. 174½-175 proc. Akcyje kolei nadreńskiej 175-174½ proc. Renty bez zmiany. Notowano rentę srebr. austry. 65-64½ proc., rentę włoską 65½-65½ proc. Akcyje bankowe znacznie wyżej. Akcyje banku wekslarzy berlińskich 72 proc. Nieustająco od kilkunastu dni deszcze sprawiły, iż dowóz zboża w tym tygodniu znacznie był mniejszy, niż w zeszłym; gospodarze wskutek niedoładnego do omłotu zboża powietrza, wstrzymują się z odstawa, czekając za korzystniejszą porą. Wskutek tego też ceny zboża w tym tygodniu się wzniosły.

W Anglii pszenica o 1 szyl. na kwartę droższa — w Francji tendencją stała.

Pszenicy u nas mało było na targu, dowieziona polska znalazła po wyższych cenach kupców. Handel na terminy mniej był ożywiony jednakowoż ceny, prawie żadnej, nie doznały zmiany; placono na listopad-grudzień 82-82½, kwiecień-maj 81½-82½, czerwiec-lipiec 81½-82½ za 1000 klog.

Żyto w mieście naszpikowane do węgier, w ostatni tydzień

stawalo cenach, wywozu nie było żadnego, placono za towar piękny w mieście 57-60 tal., na terminy z początku tendencją była słaba, w końcu skutkiem znacznego pokrycia sprzedaży in blanco na miesiąc bieżący ceny blisko jednego talara się wzniosły. Placono na listopad-grudzień 56½-56½, kwiecień-maj 56½-56½ za 1000 klog.

Ceny okowity, pomimo kolosalnych dowozów kolejowych przeznaczonych po większej części dla konsumtów tutejszych i w tym tygodniu znów podwyższenia doznały. Obrot był znaczny i ceny prawie z każdym dniem się wzniosły. Placono w mieście na 19-4, listopad-grudzień 18-20-24, kwiecień-maj 18-27-29 za 100 litrów.

Gielda poznańska, 3 grudnia.

Poznańskie stare 3½ % listy zastawne 93 żąd. Poznańskie nowe 4 % listy zastawne 90½ tal. placono. Poznańskie listy rent. 94½ tal. żąd. — Poznańskie prowincjonalne akcyje bankowe 113½ tal. żąd. — Pozn. 5½ obligacye prow. 100½ tal. plac. Poznań. 5½ procentowe obligacye powiatowe 100½ tal. plac. Poznańskie 8½ % oblig. pow. 92½ tal. żąd. — Oblig. poz. mel. Obry — pl. — Oblig. miejsk. 4½ 90 tal. żąd. — Oblig. miejsk. 5½ 100½ tal. pl. Rumun — talar. — 3½ % Obligacye długu państwowego 89½ talar. — 4½ pożyczka państwowa 94 talar. 5½. Północno-niemiecka pożyczka związkowa 53 tal. plac. — Akcyje kolei żelaznej marszajsko-pozn. 53½ tal. plac. — Polskie banknoty 82½ tal. żąd. — Zagraniczne banknoty 99½ plac. — Akcyje Tellusa (wyłączenie dywid.) (Bniński, Chłapowski i Sp.) 113 placono. — Kwilecki, Potocki i Spółk. 95 żąd. — Wschod. niem. akcyje bank. 95 plac. — Prowincjonal. wekslowe i dyskontowe akcyje bankowe 102½ plac.

